

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelonych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem jednego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeba. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu; Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsze, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inzeratów** wynosi od wiersza drobnego siedmioguldenowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 25 września.

(Powrót cara Aleksandra z Moskwy do Peterhofu. — Milczenie gabinetu angielskiego w kwestyi egipskiej i wielomówność „Timesa“ i „Journal de St. Pétersbourg.“ — Rozmowa generała rosyjskiego Leera z redaktorem „Petit Marsellais.“ — Stan rzeczy w Egipcie. — Obawy Austrii przed dwuznacznym zachowaniem się urzędowej Rosji. — Konferencja do kwestyi uregulowania zatargu grecko-tureckiego.)

Jak niespodziewanym i nagłym był wyjazd cara Aleksandra do Moskwy, tak samo nagłym i niespodziewanym był powrót jego do Peterhofu. Urzędowy petersburski telegram, podając wiadomość tę zdumionej Europie, tak się lakonicznie wyraża: „Dziś (w niedzielę) o godzinie 1 w południe przybyła carska para małżeńska wraz z dziećmi do Peterhofu.“ Zawiodły więc nadzieje tych wszystkich, którzy przybycie cara do Moskwy łączyli z planem koronacji i na temat ten z osobnemi produkowali się artykułami. Myśmy w odwagę cara nie była wielką pokładali wiarę i ztąd zapisywaliśmy z zastrzeżeniem wszystkie po prasie w tym względzie obiegające pogłoski. Koronacja carów rosyjskich jest nie tylko aktem kościelnym, ale i narodowym; z góry zatem było można przewidzieć, że dzisiejszy samodziernia Rosji nie zdecyduje się włożyć korony na swe skronie w ciemnóm kółku wybrańców i będzie wolał wyglądać owych szczęśliwych czasów, w których wyrwany z korzeniem nihilizm nie będzie budził żadnych już obaw. Czy te czasy tak rychło nadejdą, nie naszą tu rzeczą rozstrząsać.

W kwestyi egipskiej nastąpiła pauza. Działania zamilkły w Egipcie; gabinet angielski głębokie zachowuje milczenie i dotąd ani słowem nie zdradził swych planów i zamiarów względem Egiptu. To też dotąd cicho w świecie dyplomatycznym, który wtedy dopiero się ruszy, skoro p. Gladstone wypowie ostatnie swe słowo, lub, nie pytając wielkich mocarstw europejskich, sam na własną rękę zabierze się do organizacyi politycznej Egiptu. Zanim to jednak nastąpi, przysposabiają tymczasem angielscy mężowie stanu przez swe organa prasowe opinię europejską na to, że Anglia nie może żadną miarą utrzymać status quo ante w Egipcie, ale zaprowadzić musi taki stan rzeczy, któryby stał w stosunku do pomiesionych przez nią ofiar krwi i mienia. Intencje i zamiary Anglii względem Egiptu wyjaśnia niezmordowanie pierwszy dziennik londyński, który Europa uważa za najwierniejszego tłumacza o pini publicznej w Anglii. Wielomówny Times i dzisiaj wystąpił z artykułem, w którym rozwodzi się, że Anglia nie myśli wprawdzie wyzyskać kwestyi egipskiej na swoją wyjątkową korzyść, ale przeprowadzi taką reorganizacyę w Egipcie, jaka odpowiadać będzie jej interesom. Organ city liczy się nieco z Francją i pisze, że rząd angielski względni pretensje francuskie co do kontroli finansowej. O przywróceniu całkowitego status quo, którego domaga się prasa francuska, nie ma tu wcale mowy. Z prasy europejskiej jako najwymowniejszy rzecznik praw Europy do Egiptu występuje ministerjalny organ rosyjski. *Journal de St. Pétersbourg* odpowiada w te tropy na artykuł *Timesa* i tak dedukuje: Angielskie dzienniki przyznają sobie wyłącznie prawo do decydowania o losie Egiptu. Rządy nie mogą zgodzić się na te enuncjacje, które dziennikarze angielscy bez odpowiedzialności wygłaszają w sprawach międzynarodowych. I prasę francuską poczynają niepokoić te wywody dzienników angielskich. Francya mogłaby mieć z wszystkich państw europejskich najlepsze widoki być zrozumianą w Londynie, gdyby oparła się na europejskim charakterze kwestyi egipskiej a nie kładła, jak dotąd, głównego przysiężnika na ważność interesów państw zachodnich w Egipcie. — A więc i gabinet rosyjski chciałby tak samo, jak Niemcy, spowodować Francją do wystąpienia przeciw Anglii. Usiłowania to nadaremne, bo, jakżeśmy to już nieraz pisali, republikańscy władcy francuscy wolą toczyć walkę z bezbronnym Kościołem, jak stanąć na czele koalicji europejskiej i zawołać na Anglię: stój!

Pisząc o tém nawoływaniu Francji przez Rosją do stawienia czoła Anglii, wspomnieliśmy nam należy o rozmowie, jaką miał generał rosyjski Leer, obecny na manewrach francuskich pod Orange, z redaktorem dziennika francuskiego *Petit Marsellais*. Rzecznik generał na zapytanie owego redaktora miał oświadczyć, że armia francuska już dziś znajduje się w takim stanie, że mogłaby z powodzeniem wystąpić do walki. Pótrzędowy organ francuski, agencja Havasa, zapewnia w osobnej nocy, że rozmowa ta w rzeczy samej się odbyła i jest wiarogodną co do części jej wojskowej, ale nie jest dokładną i prawdziwą pod względem politycznym, gdyż generał Leer unikał starannie w rozmowie swej wszelkiej polityki. — Te rozprawy generałów rosyjskich z redaktorami nie podobają się w Niemczech. *Neue Preussische Ztg.* przypomina z tej okazji dawne konszachty generała Obruczewa z Gambettą i kładzie na to przysiężnik, że i generał Leer zajmuje bardzo wybitne stanowisko w Rosji, mianowany został świeżo (5 września) generał-porucznikiem i w wielkiej zostaje łasce u cara.

W Egipcie przeprowadzają Angliki dalszą pacyfi-

lacyą. Komendant Damiety Abdullah pasza podał się w sobotę generałowi Wood, poczem wojsko angielskie weszło do fortu. Załoga w Damiecie, składająca się z 7000 żołnierza, rozpięchła się na wszystkie strony, w mieście pozostało tylko 500 murzynów, którzy złupili koszary, mieszkankę gubernatora i wielką liczbę innych domów, a następnie uciekli, zabrali znaczną ilość amunicji. W Kairze nie czują się Angliki widocznie zupełnie bezpiecznie. W sobotę przemarszerowała demonstracyjnie przez ulice miasta dywizya jazdy; do Kairu przybyło 5 baterii dział z Zagasigu. O Arabim paszy, osadzonym w więzieniu, tyle donoszą źródła angielskie, że podczas przesłuchów daje niewyraźne zapytania i robi wrażenie, jakoby był w stanie nietrzeźwym.

Zwiększony ruch panslawistyczny na półwyspie bałkańskim, ruch manifestujący się czy to w prasie słowiańskiej oddanej Rosji, czy to w innych objawach, na któreśmy w tych dniach kilka razy wskazywali, poczyna słusne budzić obawy w Austrii, której ruch ten obojętnym być żadną miarą nie może, gdyż w pierwszym rzędzie dąży ję się we znaki. To też ta część prasy austriackiej dopełnia patriotycznego obowiązku, jeżeli służy pilnie w sąsiednich Austrii prowincjach słowiańskich to wszystko, co wypaść może na niekorzyść a w razie zaniedbania nawet i na zgubę monarchii austriackiej. Pobyt księcia Aleksandra bułgarskiego u króla Karóla rumuńskiego nie mógł minąć bez wrażenia w Wiedniu i dał, czemu się wcale nie dziwimy, powód do pogłoski, że znowu podejmowane są usiłowania w celu utworzenia konfederacyi państw bałkańskich pod egidą Rosji w celu sparaliżowania wschodniej polityki Austro-Węgier. Naturalną jest rzeczą, że z tą pogłoską łączy dzienniki wiedeńskie przyjazd posła serbskiego w Paryżu do Gleichbergu, gdzie przebywa na kuracyi król Milan, który dotąd opierał się wejściu Serbii do takiej konfederacyi. Wytlómaczyć również można i tę pogłoskę, że w Petersburgu zawarty został wspomniany już przez naszego korespondenta wiedeńskiego traktat zaczepno-odporny między Czarnogórzem a Rosją. Nakoniec zrozumieć można i tę obawę prasy wiedeńskiej, iżby Grecya, popierana przez Rosją, nie zechciała wywołać nowych zawikłań na półwyspie bałkańskim. W Wiedniu słusznie się lękają, iżby Rosya, która zrazu przez wzgląd na Bułgarów przeciwną była rozszerzeniem greckim, teraz ich nie zechciała popierać w nadziei, że i Grecya da się nakłonić do przystąpienia do konfederacyi słowiańskich krajów bałkańskich. Wszystkie te obawy znajdują wyraz w *Presse*, której artykuł, poświęcony dwuznacznemu zachowaniu się Rosji, zasługuje na baczną uwagę już z tego względu, że, jak powszechnie wiadomo, czerpie ona informacje swe z austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Petersburscy mężowie stanu — taką jest osnowa artykułu *Presse* — stanęli na straży nietykalności praw traktatowych i strzegą harmonii w koncercie europejskim. Od kilku miesięcy nie ma prawie dnia, żeby *Journal de St. Pé.* nie wystąpił bądź przeciw obom mocarstwom zachodnim, bądź przeciw Anglii, ostrzegając, aby z koncertu europejskiego nie występowały i żeby zawsze tylko w porozumieniu z nim i przy ściśłym strzeżeniu traktatów międzynarodowych starały się sprowadzić uspokojenie w Egipcie. Podobnie o starciu granicznym grecko-tureckim organ rosyjskiego ministerjum spraw zagranicznych w tych dniach oświadczył się w tym samym duchu, napominając Greków do spokoju i odsyłając ich do areopagu europejskiego. Postawa urzędowa gabinetu petersburskiego byłaby więc zgola nienaganna, gdyby nie istniała obawa, że Rosya w razie, gdyby Anglia rozwiązała kwestyę egipską przeciw interesom Europy, zażąda kompensaty i zechce zabrać Armenią jako wynagrodzenie za pokrzywdzone interesy swe na kanale Suezkim i w Egipcie. Wiadomości o nieurzędowej polityce dyplomatycznej rosyjskiej nie zgadzają się z jęj postawą urzędową. Rosya odwołała sułtana od przystąpienia porę do obrad konferencyi, a gdy później Porta wzięła udział w pracach konferencyi, zachęcała sułtana, ażeby zgodził się na zawarcie konwencyi z Anglią. Cel tych usiłowań był widoczny. Porta miała stanąć w sprzeczności z koncertem europejskim, i nadawszystko z działaniem Anglii w Egipcie, aby się ztąd wywiązało starcie, którego następstwem byłoby nowe uszczuplenie terytorjum otomańskiego i nowe osłabienie tureckiego państwa. Im słabszą będzie Turcyja, tém łatwiej Rosya może urzeczywistnić swoje plany na Wschodzie. Współczesnie na ziemiach słowiańskich Bałkańskiego półwyspu zbroił się ruch wielki, który także zaliczyć trzeba do kroków przygotowawczych, mających ułatwić nastanie możliwej katastrofy. Jakże zaś ma być rozwiązanie, o tém zawczasu powiedziały dzienniki będące organem stronnictwa wojennego w Rosji. Stronnictwo to wciąż jeszcze ma stosunki w wyższych sferach między politykami, którzy w wojnie zagranicznej widzą zbawienne lekarstwo na kłopoty wewnętrzne. Polityka urzędowa gabinetu petersburskiego wprawdzie nie zgadza się z rzecznym kierunkiem, ale gotowa jest zawsze z niego korzystać, gdyby się okazała rażąca dysharmonia w koncercie europejskim. Rosya zresztą ciągnie z takiej polityki tę ważną korzyść, że może zawsze porzucić postawę ogólną i przypominie ludom Wschodu, że jest mocarstwem o ich los dbałym, jak to właśnie czyni teraz proponując konferencyę na korzyść Hellenów. Dopóki chodziło o wielkie kwestye zasady, czy terytorjum greckie ma być znacznie powiększone i rozszerzone aż do Macedonii, Rosya przez wzgląd na swoich protegowanych Bułgarów była nieżyczliwa dla Hellenów usposobiona. Obecnie zaś, gdy już większość mocarstw europejskich kwestyę zasady przynajmniej w połowie rozstrzygnęła na korzyść Greków, Rosya nagle wystąpiła jako ich opiekunka, i teraz znowu pozyskuje ich

sympatyje biorąc inicjatywę do konferencyi w sprawie zatargu granicznego o Korali-Derwent.

Zabiegi Rosji nie były daremnymi. Telegram carogrodzki donosi dziś, że ambasadorowie mocarstw otrzymali już od rządów instrukcje, jak się zachować mają na konferencyi zwołanej do uregulowania grecko-tureckiego zatargu, i że już w dniu wczorajszym odbył się miało pierwsze posiedzenie w mieszkaniu hr. Corti. Grecy nie wstępują tymczasem ani na krok od swych pretensyj. W zeszłym tygodniu we wtorek odbyli reprezentanci greccy naradę z Portą. Muktar pasza przeczytał memorandum, w którym stawiał dowód, że komisyja graniczna popelniła błąd i usiłował wywieść, że miejscowość Nezeros bez pokrzywdzenia interesów Grecyi pozostać może przy Turcyi. Said pasza zawezwał posła greckiego, ażeby memorandum to przesał do Aten. Kunduriotis odrzucił to żądanie, oświadczając, że instrukcje jego są formalne, ponieważ Grecya ma prawo żądać wykonania międzynarodowej konwencyi z dnia 24 maja roku 1881. Z powodu odmownej odpowiedzi posła greckiego, przesała Porta memorandum Muktara posłowi swemu w Atenach, ażeby je wręczył ministrowi Trikipisowi.

Układy Rosji ze Stolicą św.

Z wszelkimi zastrzeżeniem podajemy poniżej streszczenie artykułu *Mosk. Wied.* o obecnym stadium rokowań petersbursko-rymskich. Wiadomości te nie są zbyt pocieszające — nasze informacje są jeszcze nieco gorsze, bo opiewają, że rokowania można uważać niejako za zerwane. *Mosk. Wied.* piszą:

Lubo układy teczą się bardzo powoli, wszelako jest powód do przypuszczenia, że one doprowadzą ostatecznie do rezultatu, jeżeli nie zupełnie zadowalniającego dla stron obu, to przynajmniej do znośnego. Rosyjski agent Buteniew otrzymał rozkaz nie robić ustępstw, dopóki każda kwestya nie będzie jak najdokładniej zbadana. O wszelkich cokolwiek ważniejszych kwestiach Buteniew obowiązany jest donosić swemu rządowi i nie spieszyć się, lubo przytém układy nie mają być przerywane. Niemniej ostrożnie postępuje Kardynał Jacobini i żąda objaśnień co do najmniejszych kwestyi, ponieważ zaś takie objaśnienia udzielić może tylko polsko-katolickie duchowieństwo, przeto na korespondencyę traci się wiele czasu. Zwłoka zaś w prowadzeniu układów tłómaczy się w sposób bardzo prosty. Rokowania prawdopodobnie będą ukończone przed upływem kilku miesięcy. Co do szczegółów dotyczących się układów, to prawdopodobnie wysłani sposobem administracyjnym Biskupi nie powrócą do swoich diecezji, lubo zapewne otrzymają amnestyę. Na miejscu ich mianowane będą nowe osobistości, a to za wspólnym porozumieniem rządu rosyjskiego z Kuryą rzymską. Język, w jakim ma być wykładana nauka religii, ma zależeć od języka miejscowego, tak, że w okolicach zamieszkałych przez Polaków, językiem wykładowym będzie polski, w innych znów rosyjski, a tam, gdzie przeważa żywioł niemiecki, wykład będzie się odbywał po niemiecku.

My w obecnej chwili nie mamy żadnych danych i powodów do insynuowania Rosji szczerzej i życzliwej chęci pogodzenia się z Kościołem. Ze Rosya przeciwnie nie przestaje gnębić katolików, tego dowodzi najnowsza wiadomość nadesłana do *Kuryera Warsz.* z Petersburga:

Petersburg, 23 września. Urzędowy zbiór praw i postanowień zamieszcza najwyższy rozkaz dotyczący *kar, jakim ulegać mają dawni greko-unicy* za niedopuszenie o urodzeniach dzieci i grzebanie zmarłych bez pozwolenia.

Czy to ma być oznaka życzliwości i dobrego usposobienia?

Ad notam!

Z powodu zamieszczonej w *Czasie* rozmowy księcia Bismarcka z Polakiem-dyplomata, piszą *Grenzboten*, uchodzące za organ mający stosunki z Warcinem:

Mysł przywrócenia Polski byłaby w Pruszech, przynajmniej w tych kołach, które politycznie obliczać umieją — po wszystkie czasy niemożliwością. Jeżeli Ekscelencya Josias Bunsen wpaść niegdyś na tę myśl i wypowiedział ją w dyplomatycznym dokumencie, i jeśli ją stary liberałowie przyjęli do swego „credo“ — toć owi panowie nie byli wcale politykami, a o demokratkach w rodzaju *Volks Ztg.*, którzy dawniej przemawiali na rzecz „sprawiedliwości dla Polaków“ — jeszcze mniej to powiedzieć można. Czasy, w których Niemiec usunąć się szacunkiem dla praw innych ludów zapomniał o swoich prawach — już minęły. Dnia nie rozczulamy się już w sentymentalnych wzruszeniach słyszac „Finis Poloniae“ mytycznego Kościuszki (historyczny Kościuszko tego, jak wiadomo, nie powiedział); dziś nie zapalamy się do rymowanego frazesu, który mówi, że „Polska jeszcze nie zginęła“ — a na frazesy Macaulaya, według których podział Polski ma być najharmowniejszym czynnikiem polityki europejskiej, odpowiadamy: „Tak nie jest — Rzeczpospolita upadła nie tyle przez obcych, ile raczej przez niesłychaną niegodziwość tych, którzy w czasie rozbioru naród polski reprezentowali!“

Następujące wyliczenie błogich skutków, jakie dla Polaków spłynęły z połączenia z Prusami; poczem tak dalej napisano:

Słowem, dla wielkiej masy polskiego ludu germanizacya

była błogosławieństwem. Wielu to czuje, a czuliбы jeszcze silniej, gdyby dawne czasy raz jeszcze wrócić miały. Tylko szlachta i duchowieństwo wie czego chce, żądając przywrócenia Rzeczypospolitej polskiej. Dawne czasy są dla nich tém, czém dla wychodźców żydowskich był Egipt z garstkami pełnemi miewia. Pragnęliby oni znów osiągnąć możność robienia z chłopem polskim co im się podoba. Niemiecka kultura musiałaby ustąpić rzymskiej, niemiecki ład (zucht) polskiej wolności. Przeciwnym życzeniom stoi dostatecznie silna zapor — i to jest dobrodziejstwem. Powiada przysłowie: dobrze jest, że Pan Bóg nie dał kozie zbyt długiego ogona, boby sobie powybięła oczy. Szczęściem jest dla „patriotyzmu“, albo raczej nazywając rzeczy po imieniu dla „egoizmu“ z patriotyczną kokardą, że nie ma dość siły do urzeczywistnienia swych zachcianek — boby siebie i cały lud i kraj powtórnie zniweczył. My nigdy nie pomogliemy mu pod żadnymi warunkami do urzeczywistnienia jego widziadeł. Byłoby to grzechem względem nas i grzechem przeciw naszemu bliźniemu, który wprawdzie wie czego chce, ale nie wie co robi.

Przycykamy to ad notam dla tych, co by się ludzili jakimikolwiek z tej strony widokami. Cyniczny ton artykułu *Grenzboten* powinien być „dostatecznym surtuhanem“ do ocknięcia się z tych złudnych marzeń.

Sądymy, że czytelnicy nasi zwołnią nas od sztyfowej pracy zbijania fałszów i oszczerstw *Grenzboten*; na tego rodzaju w zastępstwie *Nordd. Allg. Ztg.* wypowiedziane kalumnie na Polaków, mamy tylko jedną odpowiedź „guarda e passa.“

Wybory.

* Od szanownego delegata p. B. Hazy-Radlica odbieramy pismo następujące, które z przyjemnością zamieszczamy:

„Lewice, dnia 22 września 1882.

Szanownej Redakcyi Kuryera Poznańskiego wskutek zażaleń na moję nieobecność na zebraniu Delegatów, które w odebranym w tej chwili num. 216 *Kuryera Poznańskiego* w artykule „Zjazd Delegatów“ wyczytałem, najuprzejmiej ku wyświeceniu tej fatalnej sprawy donoszę, że zawiązanie na zebranie Delegatów doszło mnie 14 b. m. wieczorem i tego samego dnia jeszcze doniosłem WPanu Wł. Wierzbickiemu

- 1) że dla terminu lokalnego w sprawie abluicy serwitutów, wyznaczonego także na 20 b. m. na zebranie Delegatów przybyć nie mogę i
- 2) że tego samego dnia prosiłem mego zastępcę p. Margrafa z Starego Dworu, ażeby mnie 20 b. m. w Poznaniu zastąpił.

Do p. Margrafa zaś pisałem dnia 15 b. m. z prośbą o zastąpienie mnie na zebraniu Delegatów, posełając mu ad hoc zawiązanie komitetu centralnego na zebranie Delegatów i protokół z czynności zebrania przedwyborczego w Trzcielcu z dnia 30 lipca r. b.

Dziś dopiero, t. j. 22 b. m. odebrałem odpowiedź p. Margrafa, że w tym czasie był w Berlinie, ztąd wrócił do domu dopiero jeden dzień po zebraniu Delegatów w Poznaniu, tak, że mój list także dopiero 21 b. m. go doszedł.

Otóż wytłómaczenie nieobecności mojej, resp. mego zastępcy na zebraniu Delegatów.

Prosząc Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie niniejszego listu w łamach *Kuryera Poznańskiego*, pozostaję z szacunkiem

uniżony
Bernard Haza-Radlic.“

Wiec wyborczy w Żegrzu.

W mieszkaniu gospodarza Bakosa zebrało się około 150—200 wyborców. Wiec zagał p. Damiński z Babek, członek komitetu; przewodniczącym obrano p. Rychłowskiego z Głuszyny. Naukę o wyborach powierzył p. Damiński, uzupełnił i objaśnił p. Karliński tłómacząc, że wybory to wojna, na którą każdy żołnierz stawić się powinien. Mówiono też o jeńcach t. j. o tych, którzy są w niewoli u obcych panów, a którzy się nie powinni lękać, bo ich prawo osłania.

Jan Palacz mówił o *Tageblacie* i o jego zachciankach germaizatorskich. Dr. Szymański tłómaczył ważność wyborów. Na wniosek p. Damińskiego, poparty przez dr. Szymańskiego, założono kasę na obwód komisarski żęgerski, wyznaczono kolektorów i mężów zanfania w liczbie 10 a kasyerem obrano p. Osieckiego z Rataj. Na propozycyę jednego z obecnych urządzono składkę i zebrano 21 marek 54 fen.

Jeden z obecnych gospodarzy zawiadomił zebranych, że w Wiorcu i Czapurach przebrzył p. Lux także znaczną liczbę dzieci na pacierz niemiecki, i że jeszcze dotąd żadnych kroków nie poczyniono w tej sprawie. Polecono ją komisyi szkolnej, wybranej na wiecu w Jeżycach.

Wiec odbył się w najlepszym porządku i robił najpiękniejsze wrażenie. Gospodarze Bakos i Klatkiewicz podejmowali następnie z polską gościnnością przybyłych na wiec gości.

Zebranie wyborcze w Stęszewie.

Z prawdziwą przyjemnością patrzymy na rozwijającą się coraz bardziej i coraz silniej ruch wyborczy pod umiętnym i troskliwym kierownictwem komitetu powiatu poznańskiego, z p. dr. Stasińskiego na czele. To, do czego każdy komitet powiatowy dojść powinien: do dokładnego

podziału swego powiatu i rozwinięcia agitacji aż do każdego poszczególnego obwodu prawyboreczego, do tego doszedł już komitet poznański, a wobec tego faktu wniosek powiatu wawrowieckiego niejasny i niedokładnie sformułowany, przedstawia się jak mglisty projekt wobec dokonanego czynu.

Komitet poznański podzielił powiat poznański na 7 okręgów komisarskich, i nad każdym z nich postawił jednego z członków komitetu lub też osobnego delegata — w każdym z takich okręgów urządził lub urządzi wiec, kasę wyborczą i podział tego okręgu na obwody prawyborecze z zamianowaniem na każdy obwód prawyboreczy mężów zaufania i kolektorów. W zesłań niedzielnym odbył się wiec w Jeżycach na II okręg polityczny poznański, na wczoraj zwołane były 3 wiece: w Stęszewie, w Chojnicy i w Żegzu, na najbliższy czas przgotowane są wiece w Lusowie, Swarzędzu i Komornikach, czyli razem 7 we wszystkich 7 okręgach politycznych powiatu.

Oby ten przykład znalazł jak najogólniejsze naśladowanie w tych mianowicie powiatach i okręgach, w których wybór kandydata polskiego jest niepewny lub niepodobny do przeprowadzenia. Kto chce sięgnąć do wszystkich warstw społeczeństwa i do wyborów pociągnąć wszystkich wyborców, ten musi zaprowadzić taką organizację i agitację, jaką wprowadził w życie Poznań i powiat poznański. Wobec doskonale zorganizowanej agitacji niemieckiej nie ostaniemy się bez silnej kontragitacji polskiej.

Na wiec stęszewski, odbyty na sali p. Kahla, zebrało się około 250—300 wyborców, zapelniających salę, przyległe pokoje i sien obszerną. Pan dr. Stasiński zagał wiec o trzy kwadransy na czwartą i przez ogólną akklamację na przewodniczącego powołany, poprosił na ławkę ks. dziekana Niezłowskiego i p. Pawła Szyftera; z obecnych wymienić nadto należy miejscowego proboszcza ks. Chybińskiego, ks. dr. Dynkowskiego ze Stupi, p. Rżyskiego, dr. Górskiego, Błażejewskiego, Turskiego, Radkiewicza, Jordana, J. Szyftera i Piotrowskiego.

Ks. dr. Kantecki, zaproszony przez komitet, miał naukę o wyborach i obszernie tłumaczył zebrałym to, co każdy wyboreca wiedzieć powinien z prawnych przepisów i praktycznych wiadomości. Następnie rozdano pomiędzy zebrałych 200 egz. „Nauki o wyborach“ przedrukowanej z *Kuryera Pozn.*

Pan Paweł Szyfter przemówił następnie o potrzebie założenia kasy wyborczej na okręg stęszewski. Słów tych podsykanych głębokim przekonaniem wysłuchali obecni z wielkim zajęciem. Pan Szyfter dowodził, że koszt wyborów nie mogą być nadal ciężarem dla kilku osób, lecz ponieważ są koniecznym wydatkiem, podejmowanym w obronie *wszystkim* nam drogą sprawę, przeto *wszyscy* na nie składają się winniśmy. Wydatki, o których mowa i które ze wspólnych składek pokryte być powinny, są: koszt druków, ogłoszeń po gazetach, odesz, opłacania kursorów roznoszących wiadomości o wyborach itd. W ten sposób damy też najlepszy dowód — tak kończył p. Szyfter — że nie „garnska szaleńców“ zajmuje się agitacją i sprawą wyborów — jak nam to zarzucano, lecz że my wszyscy szerzej i serdeczniej, czynem i groszem do pomysłnego dla nas przeprowadzenia tych wyborów przyczynić się chcemy. Słowa te przyjęto oklaskami.

Pan dr. Stasiński uzupełnił to piękne przemówienie, tłumacząc jasno i dobitnie potrzebę założenia kas okręgowych i twierdząc, że dotychczasowa praktyka, aby kilka osób ponosiło ciężary i koszt wyborów, jest po prostu ubliżająca wyborcom. Wybory przyrównał p. dr. Stasiński bardzo trafnie do wojny, której pomysły rezultat zależy przeważnie od dobrego kierownictwa, od przywódzców, oficerów i podoficerów. Austriacy choć w równą siłę, co Prusacy, ulegli w roku 1866 właśnie z powodu braku dobrego kierownictwa. Takich oficerów powinniśmy mieć w mężach zaufania — a podoficerów płatnych w ludziach, którym polećmy zwolowanie i instruowanie wyborców po poszczególnych wioskach i osadach.

Zebrań zgodzili się na utworzenie kasy a wyznaczeni kolektorzy i mężowie zaufania w liczbie 12 na 8 obwodów prawyboreczych urządził swoją przyjęli. Kasyerem mianowany został p. Błażejewski.

Ksiądz dr. Kantecki mówił następnie o szkole, o

jej ważności i znaczeniu, o potrzebie oświaty, o niedostatku szkoły dzisiejszej i o rozporządzeniu p. Luxa. Mówca zalecał tym rodzicom, których dzieci w drugiej sery już po wysłaniu petycji do naczelnego prezesa „na pacierz niemiecki przechrzczone zostały“, aby się udawali wprost do p. Luxa, żądając cofnięcia jego ukazu. Ponieważ w Jeżycach wybrana została komisja dla spraw szkolnych w osobach pp. ks. dr. Kanteckiego, dr. Szymańskiego, Karlińskiego, przeto na obwód stęszewski wybrano do tej komisji p. Błażejewskiego. Zadaniem tej komisji będzie, aby umożliwić jednolitą obronę szkoły w powiecie poznańskim.

O 5^{3/4} przewodniczący solwował zebranie, które trwało 2 godziny. Na cele wyborcze zebrano kilkanaście marek, a nadto p. Paweł Szyfter złożył na ręce kasyera 20 marek poprzednio zebrałych w Stęszewie.

Komitetowi i urządzającym ten wiec i kasę wyborczą szczerze z naszej strony uznanie i wdzięczność. Podobno Stęszew ma liczyć tylko 1480 mieszkańców, — i wybierając tylko 5 wyborców — choćby wybierając powinien 6, gdyby miał ludności 1500 czyli 20 wiec.

O ile nas tu dochodziły wieści, to Stęszew miał w roku 1880 przy ostatnim liczeniu blisko 1600 mieszkańców. Czyby się ta ludność przez jakieś nadzwyczajne wypadki tak bardzo przeczesała? Prosimy wejrzeć w tę sprawę! Spis ludności z popisu roku 1880 powinien się znajdować w magistracie.

Wiec wyborczy w Obornikach.

O godzinie 2 i pół z południa zagał zebranie wyborców na sali p. Rakowskiego, członek komitetu powiatowego p. Henryk Dobrzycki z Bąblina. Wyborców zebrała się dość pokaźna liczba, bo jakie 300. Pośród zebrań widzieliśmy kilku obywateli ziemskich, jak np. p. Błociszewskiego z Przecławia, p. Ziółtowskiego z Popówka, p. Grabowskiego z Górzewa, p. Oppen z Pacholewa. Duchowieństwo okoliczne reprezentowane było przez księdza Ziętkiewicza, dziekana z Obieziera, ks. Kurzawskiego z Rożnowa i ks. Gintrowicza z Ludom. Przeważną część zgromadzonych stanowiło obywatelstwo obornickie. Przesłuchiwali się zaś obradom, żeby bliżej poznać sposób, w jaki Wielkopolska broni interesów swoich, kilku obywateli innych dzielnic Polski, jak np. Pieniążek, generał plenipotent hr. Raczynskiego z Galicyi. Hr. Raczynski posiada, jak wiadomo, znaczny majątek w powiecie obornickim; Policya reprezentował miejscowy burmistrz p. Schmolke.

P. Dobrzycki wyjaśniwszy obecnym cel zebrania, przeczytał następujący porządek obrad:

- 1) Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego.
- 2) P. Dobrowolski, redaktor *Dzienn. Pozn.*, powie naukę o wyborach.
- 3) Ks. Janke z Poznania przemówi w sprawie kasy wyborczej.
- 4) Przedstawienie wyborcom kandydatów poselskich.

Z porządku przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Wybrany przez akklamację p. Dobrzycki powołał na ławkę pp. Głowińskiego, Koziłowskiego i Szmitta z Obornik i Piotru Steinke, gospodarza z Lesnej Dąbrowki.

Następnie zabi r głos p. Fr. Dobrowolski i rozpoczął rzecz o wyborach. Mówca zapoznawszy wyborców w jasnej i dobitnej nauce z obowiązkami wyborców, zachęcił gorącymi słowami do sumiennego wypełnienia obowiązku obywatelskiego.

Po p. Dobrowolskim wstępuje na mównicę ks. Janke z Poznania. W przedłużeniu przemówienia daje na wstępnie pogląd na rozwój naszej agitacji wyborczej w ostatnim lat dziesiątku; przypomina zgromadzonemu przyczyny, które społeczeństwo nasze do ożywionej i skrzętej pracy publicznej pobudziły; wykazuje konieczność sumiennego dopilnowania obowiązków obywatelskich nie tylko przy urnie wyborczej, ale w publicznym także i prywatnym życiu codziennym, mianowicie w obec utrudniających dziś i tak przykre już położenie warunków w okręgu obornickim. Następnie przechodzi mówca do sprawy założenia kasy wy-

boreczej. Podaje środki najłatwiejsze praktycznego założenia i urządzenia tejże. Opowiada, jak tydzień temu w Jeżycach kasę założono, na jakich podstawach ją ufundowano, polecił zebrałym, żeby wedle statutu, przyjętego w Jeżycach, ułożono z potrzebami modyfikacyami także statut na Oborniki i okolice.

Skutkiem przemówienia ks. Jankiego proponuje p. Dobrzycki, żeby zebrani za świeżego prawa wybrali zarząd kasy wyborczej. Zgromadzenie się zgadza. Na Oborniki i bliższą okolicę obrano kasyerem pana dra Laurentowskiego; dla odleglejszych zaś nieco gmin p. Ruszczyńskiego, rządzącego gospodarczego z Kowalewki. Kasyerem pozostawiono wybrać sobie do boku mężów zaufania, czyli kolektorów. W końcu zachęcił pan Dobrzycki do szczerego składowania.

Następuje przedstawienie się kandydatów. Ksiądz L. Ziętkiewicz z Obieziera, pierwszy kandydat do krzesła poselskiego, odzywa się do swych wyborców i w gorących i pięknych słowach opisuje stosunek, jaki zachodzi pomiędzy duszpasterzem Polakiem a jego parafią. Wspomniawszy pokrótce o daremnych usiłowaniach liberalizmu, podjętych w celu zerwania tego wzajemnej miłości i ufności, łączącego duchowieństwo polskie z narodem, wypowiada program swój w tych krótkich słowach: „Zadaniem moim i życzeniem jest pracować, cierpieć i umrzeć za naród polski.“ Przemówienie ks. Ziętkiewicza przyjęli zgromadzeni hucznymi oklaskami.

P. Dobrzycki z Bąblina w serdecznych słowach określa obowiązki nasze obywatelskie, a następnie posła Polaka, mianowicie obowiązek obrony praw narodowych i religijnych w zgodzie i solidarności z całym Kołem poselskim. Następnie wypowiada pan Dobrzycki swoje zapatrywania na poszczególne kwestye polityczne.

P. Dobrowolski raz jeszcze napomina do odwagi i ostrożności przy wyborach.

Ksiądz Janke zachęca, żeby zebrani rąco wzięli się do dzieła i po dzisiejszym już zebraniu grosz swój wdowi do świeżo założonej kasy wyborczej na ręce pp. dr. Laurentowskiego i Ruszczyńskiego złożyli. — O ile się dowiadujemy, zebrało się od razu około 70 marek.

Mówcom wiecowym dziękowali zebrani wiecownicy serdecznie „Niech żyją!“

Początek przewodniczący posiedzenia zamknął staropolskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

KOESPONDENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 23 września.

„Co się dzieje z kulturkampem?“ Zdaje się, że niezadługo do pytania będzie na nowo na porządku dziennym. *Köln. Ztg.* odebrała pod dniem 13 b. m. z Berlina pomiędzy innymi tę wiadomość: „obecni tutaj członkowie centrum zapewniają, że nie wiedzą, jak daleko postąpiły pruskie rokowania z Rzymem.“ Niestety w oym dniu ani jednego posła z centrum nie było obecnego w Berlinie, a choćby wszyscy obecni byli, żaden nie byłby mógł nie pewnego w tej mierze powiedzieć. *Köln. Ztg.* przeto, mówiąc po prostu, była okłamana przez swego korespondenta. Sam dr. Windthorst powiedział w Frankfurcie n. M., że mu nie wiadomo, jak daleko rokowania z Rzymem postąpiły. W roku zeszłym na zebraniu katolików w Bonn ku ogólnemu zadowoleniu w innych barwach przedstawił on polityczno-kościelną sytuację i wyraził wówczas nadzieję, że niezadługo pod względem kościelno-politycznym pokój zawita w kraju, gdyż na serwo zabrano się do przywrócenia tego pokoju.

W roku bież. dr. Windthorst określił w ten sposób obecne położenie katolików, że dwa kroki uszliśmy naprzód a jeden krok cofnęliśmy się wstecz, — a zatem zawsze o jeden krok posunęliśmy się naprzód. Sprzecznosc taka w wyrażeniach mówcy nie pochodzi zjad, że przed rokiem zbyt różowo zapatrywał się na tę sprawę, a dziś ogarnął go jakiś pesymizm, — nie, to wina obecnych stosunków, czyli raczej ks. Bismarcka. Wspominaliśmy już nieraz o tem, że uczucia kanclerza

w stosunku do kwestyi kościelno-politycznej bardzo są zmienne, i że pod tym względem można go chyba z królem Faraonem porównać, który nazajutrz żałował tego, czego w dniu wczorajszym pragnął i o tém tylko myślał, czyby przynajmniej nie dało się uzyskać bydlia i owiec przy wyprowadzeniu się ciemiężonych przez państwo Żydów. Kanclerz przyjął to porównanie z tą tylko różnicą, że przyrównał się sam do Faraona z wieków średnich, to jest do cesarza Henryka IV. Dowodząc liberalom, że w pewnych okolicznościach przekłada „kterykałną Kanossę“ nad liberalów, rzucił kilka słów dających wiele do myślenia: powiedział bowiem 12go czerwca r. b. w parlamencie, że „cesarz Henryk musiał z jednym ze swych urzędników zwrężyć pokój, chcąc przeciw drugiemu swobodnie działać. Poddał się zatem Papieżowi jako znakomitszemu z przeciwników, lecz wcale nie z pobieżności chrześcijańskiej, — gdyż w nim płynęła germańska krew Aryanów, a postępowanie jego po zdjęciu zeń ekskomuniki jasno tego dowodziło, że spowodowała go do tego polityczna konieczność, aby pogodzić się z przeciwnym sobie i nieprzyjawnym państwu stronnictwem.“

Widzimy tedy, że ks. Bismarck chce być drugim Henrykiem, a sposób jego postępowania po zbliżeniu się do Papieża nie pozwala nam wątpić o t. J. Już po kilka razy sam Ojciec św. był przekonany, że nareszcie przyjdzie do zgody, lecz oto znów odwołano pośrednika z po za Alp, aby powtarzał Papieżowi jedną i tę samą odpowiedź, że ks. Bismarck zgadza się na przyjęcie żądanych koncesyi, ale tylko w formie „władzy dyskrecyjnej.“ Lecz pociesmy się słowami przywódcy katolików niemieckich, powiedzianymi w Frankfurcie, że w wielu rzeczach już się polepszyło, a z czasem będzie jeszcze lepiej.

ZIEMIE POLSKIE.

* Warszawskie *Stowo* wydało w dniu 8 b. m. z powodu jubileuszu w Częstochowie dodatek nadzwyczajny, poświęcony specjalnie temu jubileuszowi. 4000 egzemplarzy tego dodatku zostało wyprowadzone do Częstochowy, które p. Kochanow, gubernator piotrkowski, uważał za właściwe bez żadnej zasady aresztować. Władza cenzury więc sobie, a rozum pana Kochanowa sobie. Miła ilustracya do miejscowych stosunków.

— *Dziennik Polski* dowiaduje się, że gr. katolicki konsystorz wytoczył procesy kanoniczne księżom Naumowiczowi, Lewickiemu i wielu innym. W piątek przesłuchiwany był ks. Naumowicz. Zdaje się, że prowizoryczna suspenza tegoż a sacris zamieniona będzie na stanowczą. W skład komisji prowadzącej śledztwo weszli księża kanonicy: Pietruszewicz, Hortowski i Baczynski.

Księża kanonicy Malinowski i Zukowski podali się już do emerytury. Namiestnictwo lwowskie przesyłając ich podania do ministerstwa, postawiło wniosek, aby im przyznano całą pensyę.

NIEMCY.

* Berlin, 24 września. Dzienniki berlińskie utrzymują, że stronnictwo centrum zamierza w czasie przyszłej kadencji sejmu pruskiego przedłożyć Izbie projekt do uregulowania kwestyi „proboszczów państwowych.“ Stronnictwa zaś antykatolickie chcą wet za wet poruszyć sprawę małżeństw mieszanych, dawno już ubita, tylko, żeby zadowolić niespokojnych pastarów protestanckich.

Synod pastarów w Torgawie dopatrywał się we wystąpieniu księcia Biskupa wrocławskiego nie tylko obelgi, rzuconej na protestantyzm, ale zarazem zakłócenia sumień chrześciań ewangelickich.

Synod zaś, który 19 września w Nowymtargu na Śląsku obradował, doszedł w tej sprawie do takiego rezultatu. Najprzód postanowiono prosić konsystorz królewski, że duchownych protestanckich i radnych gmin zaopatrywać w ścisła instrukcyę, jak się mają zachować wobec podobnych „uroszczeń.“ Kościoła katolickiego. Co zaś do rewersu, na mocy którego zawierający małżeństwo mieszane się zobowiązują dzieci po katolicku wychować, ma konsystorz się postarać, żeby

chała nieroztropnej ego namowy, nigdy zapewne nie miała była sposobności poznać wielbiciela Ombry, do dała wymownie przekonywającym tonem:

— Nie potrzebujesz czynić sobie żadnych zarzutów, przeciwnie niechaj cię pociesza to przedświadczenie, że tobie samemu zawdzięczam największe szczęście mego życia.

Pozostawszy sama po odejściu Bariniego, Minia zadumała się smutno, gdyż miała teraz podwójną do niepokojenia się przyczynę. Najprzód kępowała ją urozyste przyrzeczenie, jakie na niej wymógł stary jej przyjaciel, iż nigdy w czasie swego pobytu w Anglii śpiewać nie będzie, powtórze straszyla ją obawa owych tak całkiem odmiennych różnie w sposobie zapatrywania się na rzeczy, leżących w wyobrażeniach, stanowiących kodeks obyczajowy w wyższym towarzystwie angielskim. Zaczynała się też lekka przyjęcia, mogącego ją spotkać od nieznannej jej księżny Whitefield. Przytęm przypominając sobie poznanie się z jej synem, z czasów pojechała gorzko żałować, że zmuszona będzie ukrywać przed nim swój talent i w ten sposób utraci klucze do jego serca.

— Jakże będę mogła i umiała podobać mu się bez śpiewu? — myślała z ściśnionym sercem biedna Minia — gdyż nie mając zbyt wysokiego wyobrażenia o swej piękności, nie brała jej też w rachunek. — Miłość chyba musi dostarczyć mi tego środka! odpowiadał jej na to głos, odzywający się na dnie niewinnej jej duszy.

Potężna miłość zastępowała u Minii rozumowanie chłodnego rozsądku, przedstawiającego tyle słusznych przyczyn do nieznannej dotąd obawy. Zjad też pomimo że obawy i różne zle przecucia niepokoiły jej serce, Minia z większą, niż kiedykolwiek, niecierpliwością oczekiwała chwili wyjazdu.

Kiedy jednak zgłosiła się z Barinim i wsiadała do podróźnej karety, musiała przyzwalać na pomoc całą odwagę, aby się oprzeć tej rozrzewniającej myśli, że odjeżdża w tak daleką podróż, chociaż biedny Barini nie wiele lat życia ma już przed sobą.

Staruszek tłumiący odważnie bolesć, z ojcowską prawdziwie czułością odpowiadał ukojone dziecko do powozu, i zamknawszy za nią drzwi, po kłębieniu z nią pożegnaniu wrócił, chwiejąc się na nogach, do owego pustego zamku, z którego zniknęła najukochańsza istota, jaka mu pozostała na ziemi!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OMBRA

przez

M. A. Genevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 216.)

— Wolę już nie odjeżdżać zjad wcale, ażeby ciebie nie opuszczać! — zawołała z gwałtownym wybuchem szczerzego żalu, lubo należy wątpić, niestety! czy owo zacne postanowienie, podsykowane prawdziwem uczuciem przywiązania dla starego nauczyciela, przetrwałoby długo w jej sercu, zwyciężone silniejszym głosem miłości, która, jak wiadomo, nielitościwą bywa dla wszystkiego, co nie jest nią samą.

— Zle zrobiłem, rozczulając się tak bardzo nad swym losem, carissima, wyrzekł stary śpiewak, usiłując powstrzymać lzy cisnące mu się gwałtem do oczu. — Wierzaj mi, w gruncie jestem nawet kontent z zamierzonej przez ciebie podróży, gdyż opis, jakich nie będziesz mi szczędziła, jak się spodziewam, będą dla mnie miały urok niezmiernie zajmujący... przytęm zapewniam cię, drogie dziecko, iż dla osoby zajmującej w świecie tak wysokie stanowisko, jak ty, jest to nader korzystną nauką, gdy może wiele podróżyć po różnych dalekich krajach. Przed twoim wyjazdem wszakże musisz mi koniecznie uczynić jedno przyrzeczenie, gdyż w takim razie nie będę wątpił, iż go dotrzymania potrafisz.

Minia przyrzekała naturalnie uczynić zadość każdemu żądaniu Bariniego, zadowolona, iż tym sposobem będzie go mogła pocieszyć.

— Otóż przyrzeknij mi, carissima, iż będąc tam, przy nikim nigdy śpiewać nie będziesz, — wyrzekł błagalnym głosem zacny nauczyciel.

— Jaktó! żywo zawołała Minia, — żądasz odemnie tak wielkiej ofiary! ależ zapomniales chyba, iż twoje życzenie równa się niemal żądaniu, ażebym przestała oddychać!

— Cóż robić, drogie dziecko! powinnaś być nadzwyczaj w tej mierze ostrożną, gdyż po twoim głosie do

poznanyby cię zaraz i rozgłoszono wszędzie, że to ty jesteś sławną śpiewaczką Ombra.

— I cóż by mi to szkodziło? — alboż talent jest zbrodnią? — zagadnęła Minia.

— Postuchaj mnie, cara mia! odparł starzec poważnym tonem. Jestem wprawdzie człowiekiem ograniczonym i nie znajdującym się na wielu bardzo rzeczach, mam jednakże w tym razie przeczenie, iż to właśnie mogłoby ci w Anglii zaszkodzić. Wiesz przecież sama, iż ksiądz Whitefield znajdował się podczas twoich występów w Wiedniu, jak mi to mówiono w ambasadzie angielskiej, przez niego zatem inne osoby mogłyby się dowiedzieć, że lady Stève występowała w teatrze jako artystka, a inne młode lady angielskie mogłyby ci te występowały za złe poczynać a nawet wyśmiewać się z ciebie.

— Dla czegoż zatem nakłoniłeś mnie sam do niegodnego mnie czynu, skoro może zasługiwać na potępienie drugich?

— O nie! czyn ten sam przez się nie jest bynajmniej złym lub godnym potępienia — zaprzeczył żywo Barini — przeciwnie przynosi on nietylko chlubę, ale i sławę w dodatku — tylko przypominaj sobie to, co ci mówiłem przed chwilą, to jest, iż w Anglii dziłkie pod tym względem panują pojęcia. Gdybym był przewidywał, iż dzień, w którym opuścisz swoje rodzinne gniazdo, nadejdzie tak prędko, nie byłbym z pewnością wystawiał twój osoby i twego nazwiska na widok publiczny. Nie czuję się jednak w prawie rozkoszowania się wyłączenie twoim niepospolitym talentem, godnym powszechnego hołdu i uwielbienia tam, gdzie sztuka, jak u nas we Włoszech np., odbiera religijną część nieledwie, a będąc wyrazem najwyższego piękna, stoi po nad mizernymi słabostkami przesądów urodzenia. Przybywszy jednak do Anglii, należy poddać się z konieczności wyobrażeniom panującym w tamtejszych arystokratycznych sferach, w których nasze uwielbienie pełne zapału dla sztuk pięknych, graniczące z ubóstwieniem nieledwie, uważanem bywa jako dziwne i niepojęte szaleństwo. Pochodzi to niewątpliwie z ogromnej różnicy w sposobieniu Anglików i Włochów. Oni, żyjąc wśród ciągłej mgły i wilgoci, jak mi to opowiadano, posiadają ogromny zapas chłodnej rozważ, równie zimnej i sztynnej, jak niegodziwy klimat ich ojczyzny, — gdy my, jako prawdziwe dzieci słońca, a więc ciepła i światła, rzadzimy się w naszych uczuciach najgorętszym zapałem. Oni też posiadają kupiecki spryt do

interesów pieniężnych, my zaś szczerzimy się miłością piękną, kiedy więc oni przepłacają artystów popisujących się swym talentem przed nimi, my zamiast brył złota, ofiarujemy im nasze hołdy. Nakoniec Anglicy kłaniają się jedynemu bóstwu, wszechwładne panowanie rozposcierającemu w Londynie, tak zwanemu „lant“, którego prawdziwe znaczenie jest, jak to mawiał nieboszezyk lord Stève, próżność, pycha i pozowanie przed światem.

— Z tego, co mówisz teraz, widzę, iż jestem bezpowrotnie zgubiona i to z własnej twojej namowy — zawołała rozszalona Minia. — Ale jakżeż nie miałam ufać twój roztropności, ja, co zawsze żyłam poprzednio zdala od ludzi, w pałacu alpińskim, kiedy wiedziałam, że ty jako człowiek będący już w wieku, powinieneś być posiadać więcej doświadczenia odemnie, zwłaszcza przepędziwszy tyle lat w jednym z najpiękniejszych miast europejskich, to jest w Rzymie. Nie przypuszczałam zatem, abym, postępując za radą jedynego przyjaciela i doradcy, jaki mi pozostał na świecie, miała popełnić coś złego.

— Wymówka twoja jest słuszną, gdyż w istocie zawiniłem względem ciebie i sam tego żałuję z całej duszy — wyrzekł ze skruchojną pokorną biedną nauczyciel. — Pociesza mnie jednak ta okoliczność, iż wina moja nie jest dotychczas szkodliwą dla ciebie, drogie dziecko, skoro nikt, oprócz mnie, nie wie i wiedzieć nigdy nie będzie, że ty jesteś Ombra.

— Cóż mi pozostanie w życiu, jeśli nie będę mogła już nigdy śpiewać? — poszepnęła ze smutnym westchnieniem młoda kobieta.

— Będiesz mogła śpiewać u siebie w Alpino, cara mia.

— Nie! więcej już nie usłyszysz mego śpiewu! — wybuchnęła z mimowolnym gniewem lady Stève.

Barini zdjęty żalem i zaniepokojony nieznanem mu dotąd rozstrząsaniem, błyszcąc w Minii oczach, pochylał swą siałą głowę przed nią, wołając w błagalnej postawie:

— Przebac mi, drogie dziecko, zaklinam cię, nie gniewaj się na mnie, i przebac, jeśli zawinił. Żal stara wrzusił Minia, która porwawszy go w swoje objęcia, rzekła łagodnym głosem, przytulając się do piersi starego przyjaciela:

— Uspokój się i przestań się martwić, kochany mój mistrzu, twoja Minia prosi cię o to.

A przypominając sobie, że gdyby nie była usłu-

zad duchownych katolickich, którzyby takiego rewersu się domagali, surowymi karami ścigał.

Rząd pruski zagadkowe zajął stanowisko wobec zbliżających się wyborów do sejmu. Dotychczasowym swym sojusznikom, stronnictwu konserwatywnemu, utrudniają dzienniki urzędowe, jak mogą, gitać wyborczą i starają się formalnie zdyskredytować starych przyjaciół w opinii wyborców. Świeżożnów gani Nordd. Allg. Ztg. nader ostro konserwatywistów za to, że jeden z ich dzienników śmiało twierdził, że stronnictwo konserwatywne jest niezależnym i żadną miarą nie chce się nazywać stronnictwem rządowym. Śmiałością tą „niesłychaną“ do żywego oburzony dziennik Bismarcka, posuwa gniew swój niepoohamowany do wyraźnych groźb przeciw konserwatywom. Stare „Quos ego“ ks. kanclerza powtarza się zawsze, jeżeli biedny śmiertelnik odważy się podrażnić i tak już rozdrażnione nerwy pustelnika wrocławskiego. Bądź co bądź chwila jednak do karzenia nieposłusznym jest najniestógowniejszy wybrana. Liberalne dzienniki i agitatory wyzyskują niewątpliwie krok ten niewłaściwy na swoją korzyść. Stronnictwo konserwatywne dużo zawiniło wobec świata swą słabością zbytnią i chwiejnością, dziś jednak na najlepszą sposobność do zrehabilitowania swego honoru. Hamb. Corr. wyświeca przyczyny niedomagania konserwatywistów i znajduje najgłówniejszą w braku samodzielności, która dziś znów się objawia w wyraźnej nieporadności w obec szorstkiego wystąpienia rządowców, którzy rzekli się już zupełnie własnej woli i beczmyślnie idą drogą, wskazaną im przez rząd. Dziennik hamburski pisze między innymi: „Stronnictwo konserwatywne składa się z osób, które się swą moralną czerpią z źródła rządowego. Wszędzie i zawsze opierają się o powagę rządu; bez pomocy jego na nie się nie odważają. A jeżeli kiedy jaki konserwatywa śmielszy odezwie się z zdaniem, sprzeciwiającym się planom rządu, to już bunt wyrażny — reszta stronnictwa wyrzeka się oszczędności; i ostatecznym rezultatem podobnych wysiłków jest — poddanie się pod rozkazy rządu. Dopóki stronnictwo konserwatywne tej słabości grzeszniej się nie pozbędzie, o prawdziwym konserwatywie mowy być nie może.“

Niektóre dzienniki niemieckie twierdzą, że parlament przed 30 listopada, to jest przed terminem w królewskim orędziu wyznaczonym, obrady swe rozpocznie i twierdzenie to swoje opierają na rozmaitych przypuszczeniach i kombinacjach. Zdaje się jednak, że cała dyskusja w tej materii jest przedwczesną i wszelkie kombinacje bezpodstawne. W chwili wyjazdu ks. Bismarcka z Berlina było wszystko tak rozdysponowane, że sejm pruski miał się zebrać bezpośrednio po wyborach, t. j. w końcu października lub na początku listopada. Sejm miał aż do świąt Bożego Narodzenia, a przez miesiąc grudzień równocześnie z parlamentem obradować. W jaki zaś sposób obrady Izb po Nowym Roku się odbędą, miano dopiero później oznaczyć. Dyspozycy tych do tej chwili w niczem nie zmieniono, a w sferach rządowych powszechnie utrzymują, że te obrady Izb w ten sposób urzędowo będą. Co do materjali zaś przysposobionej dla sejmu pruskiego, to zdaje się być pewnym, że ministerstwo spraw wewnętrznych wygotowało projekt do organizacji administracyjnej, dalej projekt do nowego regulaminu subhastacyjnego i budżet na dwa następne lata. Czy sprawa podatkowa znów pod obrady przyjdzie, do tej chwili nie wiadomo. O tem zdecyduje dopiero minister skarbu, który do tej chwili bawi za urlopem po za murami Berlina. Zdaje się jednak, że o podatkach sejm przed Bożem Narodzeniem radzić nie będzie. — Parlament zaś niemiecki zajmie się bezpośrednio po zebraniu się sprawą zabezpieczenia robotników.

Dzienniki protestanckie wysnuwają z faktu, że kanonik dr. Franz w Wroclawiu pierwsze swe kazanie w katedrze tamtejszej powiedział, ten wniosek, że trudności, przez rząd w tej sprawie stawione, usunieto. Na to powiada liberalna A. A. Z., że wniosek ten nie zupełnie się zgadza z rzeczywistością i dowodzi następnie, że ks. Biskup wrocławski wedle dawnego zwyczaj, przyjętego zresztą także w dycecyjach wrocławskiej, osnabrzyckiej i fuldańskiej, doniósł rządowi zamianowaniu kanonika i kaznodziei tumskiego i dopiero, kiedy rząd wyraził swoje „fiat“, ks. Franz rozpoczął funkcje swego urzędowania.

Do Germanii pisze ktoś z Brazylii. Rio Grande de Sul 5 sierpnia. W ostatnim czasie przybyła tutaj dla spraw stowarzyszenia, für europäische Handelsinteressen znaczna liczba młodych kupców, inżynierów itd. Nie wiem jakie ci ludzie o stosunkach tutejszych mają wyobrażenie. — Dla ludzi, co nie znają języka i stosunków tutejszych, jest czystym niepodobniem wyrobić sobie stanowisko, chyba że je sobie już w Europie zapewnili. Przypadek mi patrzeć na biedaków, jak całymi miesiącami bląkają się po prowincyi, daremnie szukając zatrudnienia. Pozbawieni wszelkich środków, muszą w końcu chwycić się do czegoś, żeby uchronić się przed śmiercią głodową. Jest po prostu zbrodnia namawiać ludzi nauki i kupców do wychodźstwa w nasze strony, bo obecnie obawiamy się tu wojny z republiką argentyńską i skutkiem tego handel i przemysł zupełnie ustał.

ROSYA.

Gubernatorzy otrzymali od ministra spraw wewnętrznych okólnik, polecający im wybrać po 5 wójtów z każdej gubernii, którzy mają być obecni na koronacji w Moskwie.

„Kramola“ nie śpi, tylko nie wolno pisać o niej dziennikom rosyjskim; sam rząd jednak zmuszony był do czasu do czasu uchylić zasłony w celu chociażby sprostowania na swój sposób obiegających pogłosek. Ostatnimi czasy obiegaly w Petersburgu pogłoski o aresztowaniach w Finlandyi, nadające im prawdopodobnie większe od rzeczywistych rozmiarów, i oto co znajdujemy z tego powodu w Golosie:

Dziennik Helsingfors Dagblad powtarza następujący komunikat o zdrachach stanu: Finlandzka Powszechna Gazeta zamieściła w rubryce „wiadomości urzędowe“ następującą krótką wiadomość o wypadku, o którym dużo mówiono ostatnimi czasy, lecz o której nie wolno było nic powiedzieć do wiadomości publicznej: „Na podstawie otrzymanych pewnych wiadomości (czytaj „donos“) o tem, że Helsingforsie i Swieborgu kilku oficerów i urzędników rosyjskiej służby zawiązało filią (oddzieloną), istniejącą w Rosyi zbrodnieżę stowarzyszenie, odcyto dnia 14 (2) września z rozkazu władzy wyższej rewizya domowa u niektórych oficerów i urzędników, przyczem u nauczycieli aleksandrowskiego rosyjskiego gimnazjum: Sikońskiego i Leontiewa, a także u praporszczyka Moskowskiego znalezione faktyczne dowody ich winy. Wykazane powyżej osoby zostały aresztowane — śledztwo w toku.“

Zastanawiając się więc aż dziennikiem Helsingfors Dagblad, który powtórzył komunikat oficyalny Fint. Pows. Gaz., ośmielił się dopiero Golos zawiadomić czytelników swoich o tych aresztowaniach, zamiast po prostu przytoczyć drugie z pism wymienionych. Rozumowanie w tym wypadku redakcyi Golosu było następujące: Jeśli wolno było powtórzyć dziennikowi finlandzkemu H. D. komunikat urzędowy, to nie widzimy powodu, dla czego pod jednym i tym samym berłem nie wolno jest to samo uczynić dziennikowi rosyjskiemu? Uczynił więc Golos to samo — i jakoś mu się udało.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 23 września. Niektóre tutejsze dzienniki wskazują na znaczenie dnia dzisiejszego, w którym 20 lat temu wstąpił książę Bismarck do ministerstwa pruskiego. Neue Freie Presse i Wiener Allg. Ztg. kładą na to przycisk, że spełniły się wszystkie myśli i plany kanclerza niemieckiego, zmierzające do wielkości, sławy i potęgi Niemiec. Wypadki zaszły w tych latach 20, nowo-powstałe państwo niemieckie stanowią piedestal nieśmiertelnej chwały księcia Bismarcka. (Prusofilizm dzienników austriackich nawet przesadził, jak widać, pochwalne dytyramby półurzędowej prasy pruskiej. Przep. Red. Kw.)

Bomby tryesteńskie.

Dokładny przebieg niedoszedłego na szczęście zamachu w Ronchi tak się przedstawia:

Rozmaite okoliczności zwróciły uwagę władz tryesteńskich na działalność pewnego stowarzyszenia buntowniczych żywców, które w Udine, Wenecyi, Rzymie i Neapolu miało przedstawicieli, a głównie zwrócone było przeciw uroczystości pięćsetnego połączenia Tryestu z Austryją. Zwyczajnie środki, jak proklamacye, groźby i petardy nie miały powodzenia — wystawa w Tryście przysłała do skutku, jubileusz miał być świetnie obchodzony. Wtedy to owo tajne stowarzyszenie chwyciło się środków energiczniejszych. Dnia 2 sierpnia rzucono pierwszą bombę podczas obecności w Tryście arcyksięcia Karola; dnia 17. jako w wigilią uroczystości paść miała druga bomba Orsiniego — ale władze w Tryście otrzymały wiadomość i przestrogę, że do Tryestu ma nadejść jakiś kufer z wybuchowym materiałem. Kufer ten miał przybyć albo okrętem, albo koleją. Jak wiadomo kufer schwyciono — to było nowym dowodem, że demonstracye anti-austriackie stoją w związku z krokami rzymskiego stowarzyszenia, i że komitet rzymski stara się o to, aby przynajmniej przeszkodzić przybyciu cesarza do Tryestu.

Kiedy mimo to zbliżał się dzień przybycia cesarskiego, ostrzegano ciągle władze tryesteńskie i zwracano uwagę ich na różne objawy. Granicy włoskiej poczęto strzedz daleko ścisiej; mosty na Isonzo poddano ścisłej kontroli. Przed tygodniem przybyło do Udine dwóch członków rzymskiego komitetu, z których jednym był Oberdank, który od r. 1878, od chwili dezercyi z wojska austriackiego z Bosnii nie był w Austrii. Władze ścigały go nie tylko jako dezertera, ale jeszcze z innych powodów. W Rzymie był on jednym z najzagorzalszych oratorów tak zw. „austriackich wychodźców“, i przedstawicielem „żałoby Tryestu“. Przy każdej sposobności występował on w imieniu „Tryestu, okrytego żałobą“, składał w imieniu tegoż miasta żałobne wieńce na trumnach włoskich patriotów i był jednym z najczynniejszych agitatorów w sprawie połączenia Tryestu z Włochami.

Dnia 15 sierpnia przybył ten Oberdank do Udine w towarzystwie jakiegoś młodzieńca, — iz kilku bombami, które tą razą postanowiono przewieźć na wóziku z wązkiem tylnym siedzeniem zwanym caretta. Wiół ich niejaki Sabadina; Oberdank i towarzyszący jego przeszli granicę wąską scieżyną. Aby straż graniczną oswoić ze sobą, przejechał woznicza kilka razy tam i napowrót — ale bez bomb; to właśnie zwróciło na niego uwagę. Ponieważ uważał na jednym z mostów na Isonzo, że go strażnicy obserwują, chciał od siebie odwrócić uwagę i zaczął mówić o swych pasażerach. „Kto tam wie, — mówił — co to za ludzie; zeszedli z wózka i poszli scieżką — może nawet mają przy sobie bomby dla Tryestu.“ Te słowa rozszły się pomiędzy strażników. Dowiedzieli się o nich burmistrz Kiopris i burmistrz z Versa — a od nich starosta z Gradiski. Burmistrz z Versa aresztował woznicę na własną rękę. „Moi pasażerowie są w Ronchi — mówił woznicza — ja jestem niewinny.“ „A więc jedźmy do Ronchi“ — rzekł burmistrz — i pojechali. W ten sposób wpadł burmistrz z Versa na ślad Oberdanka i zdobył sobie złoty krzyż zastęgi.

W Ronchi wstąpił Oberdank do oberży niejakię Moretto; jego towarzyszący pobiegł naprzód do Tryestu — z kądem na wieść o ujęciu Oberdanka szybko się ulotnił. Szczegóły aresztowania są znane. Początkowo nazwał się Oberdank Augustynem Rossi; w Tryście przyznał się do swego nazwiska

Wilhelm Oberdank.

Matka Oberdanka, od lat 22 zamężna z jakimś Ferrenciem, mieszka w Tryście przy ulicy Bellvedere i ma oprócz Wilhelma jeszcze 4 dzieci, — a liczy lat mniej więcej 40—50.

Wilhelm był jako chłopiec skromny, potulny i grzeczny — tak opowiada matka — nie wahał się po ulicach, jak inni chłopcy wyciągający rękę po „solda“ — uczył się pilnie i był zawsze pierwszym. Za każdy oszczędzony gros kupował książki — a jego nauczyciele nazywali go „talentem w matematyce.“ Muniypium dało mu stypendyum przeznaczane dla „dzielnych uczniów“ — pobierał rocznie 150 reńskich i udał się do polytechnikum w Wiedniu, gdzie również odbierał doskonałe świadectwa. W Wiedniu był rok jeden, aż do r. 1878 (urodzził się w r. 1857), w którym go powołano do wojska. Wtedy to zbiegł do Rzymu, z kądem donosił tylko, że mu się dobrze powodzi, że ma dostateczne środki na utrzymanie, i że sposobi się na inżyniera.

Aresztowanie Oberdanka przyczyniło się także do wykrycia sprawy zamachu z dnia 2 sierpnia. Więźniowie tryesteńskiego aresztu kryminalnego dowiedzieli się rychło o tem, że do Tryestu dostawiono takiego a takiego przestępcę. Dnia 19 bm. zgłosił się jeden z więźniów politycznych, od kilku tygodni więziony, Contento, do protokółu i zeznał, że on to rzucił dnia 2 sierpnia bombę podczas pochodu weteranów i stał się przyczyną śmierci Angela Forti i redaktora Dorna. Contento przyznał, że schwyłano którego z jego współników, który go wydał i dla tego wolał sam się przyznać do zbrodni. Bombę rzucił nie zgóry ani z dachu, tylko z sieni domu przy Corso pod nr. 9. Contento należy do najniższych warstw społecznych; brata jego zaszytyłowano niedawno przy jakiejś bijatyce.

Dnia 21 bm. chciał się Oberdank w celi więziennych powiesić — ale samobójstwam przeszkodzono. Policya wenecka wysłediła, że 20 tryesteńskich młodzieńców, dawniejszych ochotników i dezertersów, spryszyło się w Udine na to, aby przeszkodzić uroczystościom w Tryście. Bomby znalezione w kufrze Oberdanka, przygotował jakiś Moskal z Kijowa. Na Oberdanka padł los; towarzyszący jego przyłączył się dobrowolnie. Oberdank miał niebawem być wydalony z Włoch; towarzyszył jego uszedł na łódce rybackiej do Chioggia.

Polacy w Prusach krzyżackich.

O ludności polskiej w Prusiech niegdys krzyżackich, napisał dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich (z trzema mapami). We Lwowie nakładem Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich 1882 stron 653 in 8°.

Stosunek ludności polskiej w Prusach pod panowaniem krzyżackim do krajowców i niemieckiego napływu, jej liczba i znaczenie były niemal do ostatnich lat dziesiątków zagadką naukową. Zaszczyt i zastępcę rozwiązania tej zagadki należy przyznać niepospolitemu badaczowi, Toeppenowi, który lubo Niemiec, ożywił prawdziwą miłością nauki, wolną od wszelkich ubocznych względów i widoków, nie myślał iść za przykładem tych uczonych swych rodaków, co wszędzie i zawsze gotowi są uczynić służebniczą postulatów i tendencji politycznych, lecz jedynie i wyłącznie dążył do odkrycia prawdy. Niestety, w tym szlachetnym pochodzie do wzniosłego celu liczy on bardzo szczupłą garstkę towarzyszy; przeważna większość młodych historyków pruskich brnie dalej w dawnym fałszywym kierunku, siłą się napróżno na udowodnienie, że Niemcy byli pierwotnymi mieszkańcami w okolicach, które rzeczywiście zalali dopiero w późnej stosunkowo epoce.

Począwszy od Dominika Sulca, choć rozporządzając tylko drukowanymi źródłami, protestowali uczeni polscy wytrwale przeciw takiemu pojmaniu stosunków etnograficznych w dawnych Prusach. Załowac należy, że najbystrzejszy i najbardziej utalentowany z Polaków, który pisał w tej kwestyi, autor książki: Beiträge zur Bearbeitung der Frage nach der Nationalität des Nic. Copernicus, rozprawy o Decyzusu i drugich, wyjaśniającej podania o Krakusie i Wandzie, dr. Kazimierz Römer, który rokował znakomicie się na polu historyografii, w wielkim uszerbkiem dla nauki zakopał się w swym majątku w Kurlandyi. Pan Kętrzyński czując, że dla dalszego prowadzenia pracy, podjętej przez poprzedników, trzeba szerszej podstawy, i idąc za przykładem coraz bardziej się rozposzczelniającym w naukowym świecie, podjął mozolne badania archiwalne. „Krok naprzód zrobieni ja“ — mówi on w przedmowie do wydanego świeżo książki, mając na myśli swą rozprawę drukowaną w r. 1874 p. t. „O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich.“

W następnych latach uznał jednak autor potrzebę poprawienia i uzupełnienia tej pracy pod wielu względami, a owocem pracowitych usiłowań w tej mierze, jest niniejsze dzieło, wielce pomnożone i rozszerzone. Podczas pierwszej redakcyi nie znał jeszcze pan Kętrzyński najbogatszego źródła do dziejów krzyżackich, archiwum królewskiego, wskutek czego w jednej kwestyi pobłądził, a mianowicie mylnie powiódł wyobrażenie o zaludnieniu Pomezanii. Rozzejrzawszy się w skarbach tego archiwum, przekonał się wedle własnych słów, „że to, co dawniej uważał za stan pierwotny, nie jest nim, lecz tylko wynikiem podboju Prusaków i kolonizacyi polskiej.“ „Z studyów moich królewskich — mówi dalej szanowany autor — nabrałem przekonania, że ludność polska Prus wschodnich, również jak tamtejsza ludność niemiecka, nie jest tubylną, lecz że Mazowskie pruskie zostały skolonizowane przez Polaków.“ Ze tak było a nie inaczej, wykazał już na cztery lata przed pierwszą rozprawą dr. Kętrzyńskiego (1870) Toeppen w dziele p. t. Geschichte Masurens. Ein Beitrag zur Preussischen Landes- und Kulturgeschichte, lecz autor nie chciał uznać prawdziwości tego twierdzenia, i przyjął je dopiero po zbadaniu archiwum królewskiego. „Moje dzieje — są jego słowa — kolonizacyi polskiej w Prusiech Wschodnich są uzupełnieniem Historii mazurskiej Toeppena, który dla niezajomości języka polskiego zbył ten przedmiot zbyt krótko; w ogólę skierowałem swoją uwagę głównie na żywot polski i śledziłem jego rozszerzenie się, podczas gdy Toeppena bardziej stonki prawne, sądowe, administracyjne, szkolne i kościelne interesują.“

Bardzo ciekawiającą jest zapowiedź p. Kętrzyńskiego, że jego badania „zdolne także przedstawić działalność Krzyżaków w lepszym świetle i ochronić ich od niezastępowanych pochwał i niezastępowanego potępienia.“ Posłuchajmy, jak autor spełnia tę szczególną obietnicę. „Niemcy — mówi on — przywykli do tego uważać Krzyżaków za pionierów idei niemieckiej, których zadaniem i celem było zwyciężenie Wschodu i dla tego choć ani z katolicyzmem, ani z zakonami nie sympatyzują, ich uwielbianie Krzyżaków nie ma granic. Dzieje jednak nas ucza, że Zakon tego zamiaru wcale nie miał; nie przeczą, żeby mu Niemcy nie byli najmiłszymi kolonistami, ale że nie zmierzali do tego, aby z Prus zrobić kraj niemiecki, tego dowodzi kolonizacja polska i litewska. Nie chodziło mu o Niemców, lecz głównie o ludzi. Pochwały takie krzywdzą pamięć Zakonu; na nie zasłużył nie Zakon, lecz królowie pruscy; oni dopiero zrobili z Prus Wschodnich kraj niemiecki, jakim jest dzisiaj.“ Również niesłusznie potępiają Polacy Krzyżaków, przedstawiając ich jako zapamiętałych tyranów, jako gnębieli żywiołu polskiego, których dzisiejsi Niemcy z Bismarckiem na czele tylko nasładowali. Dawni Niemcy — a tym korzystnie różnią się od dzisiejszych — tępił tylko narody nieczem zdobyte (ma być: podbite), a więc i Prusaków. Zakon Polaków nie prześladował, najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że ich ścigał do swego kraju i nimi osiedlał setki mil kwadratów. Wobec Polaków, poddanych swych, okazywał się Zakon również względnym, jak wobec Niemców, a gdy w XV wieku w swym upadku i demoralizacyi Zakon dokuczał poddanym, to bez różnicy Niemcom i Polakom, czego historia gdańska jest wymownym dowodem.“

Aż dotąd można by z pewnemi zastrzeżeniami zgodzić się na wywody autora; trudno jednak uznać słuszność słów następujących: „Ze zaś jego polityka wobec księstw polskich i królestwa polskiego była fałszywą i podstępą, że w srodkach nie przebiegała, ale dopięć celu, to było ogólnym zamiaraniem owych czasów; tą samą monetą odptalali mu się i Polacy.“

Tutaj pozwolimy sobie położyć wielki znak zapytania i wyrazić przekonanie, że to hazardowne, nie uzasadnione wcale twierdzenie, które nas mniędziło w ustach Voigta lub prof. Caro, równie nie wytrzymałoby poważnej krytyki, jak jęj nie wytrzymała dawniej jego hiperkryty-

czność, z jaką najautentyczniejsze dokumenta ogłaszał za podrobione, co w swoim czasie udowodnił z właściwą sobie gruntownością dr. Fr. Piekosiński w Przeglądzie Krytycznym.

Ze Polacy za zdradzieckie i wiarołomne postępowanie Krzyżaków nie mogli im odpaść miłością, to rzecz prosta, lecz prosimy o dowody, że walczyli taką samą niecną bronią, a zarazem upraszamy o wytłomaczenie, dla czego z pomiędzy licznych wrogów, jakich miała Polska, żaden nie jest w historii tak napiętnowany, jak Krzyżacy, których rehabilitacya jest zadaniem zbyt trudnym do spełnienia; to tóż, jakkolwiek żadnego zdania z góry nie potępiamy, choćby się najbardziej różniło od utartych i sankcjonowanych zapatrywań a cenimy bardzo nowe, oryginalne poglądy, nie podobna nam zgodzić się z tem twierdzeniem autora, dopóki nie wystąpi z lepszymi argumentami.

Zastęga p. Kętrzyńskiego w nagromadzeniu obfitych materjali do dziejów kolonizacyi Prus krzyżackich jest niezaprzeczoną i niemałą, a wielką będzie wdzięczność historyka, który z zebranych tu skrajnie i mozolnie cegieł, wzniesie kiedyś gmach okazały. My sami obowiązani mu jesteśmy, że nie siląc się na opracowanie, podań tylko rozległy i cenny materyał, radzi jesteśmy, że s. p. Kazimierz hr. Krasiński, przyjmując druk dzieła na koszt Zakładu, „umożliwił autorowi wydanie książki w sposób wyczerpujący cały materyał dowodowy“, ale dla tego właśnie mamy za złe autorowi, że zaniedbał szczegółowego cytowania źródeł, bo tylko w takim razie byłby jego „materyał dowodowy“ nosił charakter zupełnej pewności i autentyczności, a pan K. nie może mieć pretensyi do całego ogółu, zwłaszcza do przeciwnego obozu, aby mu ślepo ufało.

Szanowny autor usiłuje wytłomaczyć swe postępowanie trzema argumentami, z których jednak żaden nie trafia do naszego przekonania, a sądzimy, że przedź byłoby z niemi do twarży jakimś autorowi szkieł historycznych o belletrystycznym zakroju, niż poważnemu badaczowi i zbieraczowi materyali. Skontrolujmy przeciw pobudki, któremi się broni p. K. Uczyniłem to — mówi — „raz dla tego, że (cytaty) wyjęte są po największej części z źródeł archiwalnych i rękopiśmiennych, nie każdemu przystępnych“ (a więc tym większy obowiązek ścisłości w cytatach!), „po wtóre, że w rozprawie o narodowości polskiej takowe już raz podałem, a co tutaj jest nowego, pochodzi niemal wszystko z archiwum królewskiego i najnowszych publikacyi (więc w najgorszym razie należało cytować to, co w pierwszym wydaniu nie było cytowane — byłoby to już wielkie ułatwienie). Najbardziej jest argument, że przez cytaty znacznie się powiększyła rozciągłość książki; nie podobna go nawet brać na seryo a dziwi on tem więcej ze strony autora, który sam przyznał, że mając nakładząc w zakładzie Ossolińskich, nie potrzebował się wcale krępować obawą o rozszerzenie ram dzieła.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 25 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił hr. Edwarda Raczńskiego w Pradze do noszenia nadanego mu przez Ojca św. wielkiego krzyża orderu św. Gzregorza.

† W sobotę donieśliśmy pokrótce o śmierci s. p. Edwarda Michałka, redaktora Dziennika Poznańskiego. Zmarły był pracownikiem sumiennym, najlepszym Polakiem i najjaśniejszym ojcem rodziny. Twardym jest w stosunkach naszych los redaktora odpowiedzialnego, ząd też s. p. Michałek niejednokrotnie odsiadywał musiał zadekretowane na niego kary więzienne. Ostatnim razem skazany został za różne „przestępstwa prasowe“ na 4 i półmiesięczne więzienie, które odsiadywał począł od miesiąca czerwca. Z powodu nadwątlonego zdrowia puszczo go z początkiem sierpnia na parę tygodni do domu, poczem znowu powrócił do przymusowego więzienia przy ulicy Wilhelmowskiej. Tydzień temu administracya więzienia, widząc s. p. Michałka upadającego na siłach, wypuściła go ponownie na wolność. Powróciwszy do domu, nie długo się cieszył bytem w gronie rodziny. W sobotę z rana o godzinie 9, przyjąwszy poprzednio Sakramenta św., umarł w 60 roku życia. R. i. p.

* W sobotę odbył się egzamin w wyższej szkole żeńskiej panny Anastazyi Warnkówny przy bardzo licznym udziale publiczności. Wrażenie, jakie wywarł ten popis, było bardzo korzystne i zjedna niezawodnie zakładów nowych zwolenników, czego mu szczerze życzymy. Egzaminowano bardzo szczegółowo we wszystkich prawie ważniejszych przedmiotach, jak w religii, polskim, niemieckim, historyi, francuskiem, angielskiem, rachunkach, historyi naturalnej itd. Na zadane pytania odpowiadały uczennice jasno i poprawnie, wogóle w sposób, świadczący, że się gruntownie obeznają z przedmiotem, z którego zdawały egzamin. Piękne deklamacye w kilku językach urozmaicały popis, który zakończył się bardzo udatnym śpiewem, wykonanym przez uczennice zakładu pod umiejętnym kierownictwem p. dyr. Dembińskiego, a wreszcie odczytaniem promocyi i stósowną przemową opiekuna szkoły.

W sali pozawieszane były rysunki uczennic, z których kilkanaście odznaczało się pięknem i starannym wykonaniem. Był nadto jeden obraz olejny, którego twórczyni zdaje się rokować piękne na tym polu nadzieje. Mnóstwo udatnych heliominiatur świadczyło korzystnie o skrajnej zapobiegliwości kierowniczy zakładu, starającej się swym uczennicom uprzęstnieć wszystko, co im się przydad może. W licznych wyrobach ręcznych uznac należało dobry gust i pracowite wykonanie; aparaty kościelne były bardzo ładne.

Egzamin trwał od 10—12 przed południem i od 3 do 6 po południu.

* Na cześć ks. lic. Chotkowskiego, powołanego na katedrę historyi kościelnej uniwersytetu jagiellońskiego, urządzono wczoraj w hotelu francuskim pogonałą kolacya, w której wzięto udział około 50 obywateli miasta Poznania, wśród których widzieliśmy także przy boku selenizanta p. Józefa hr. Mielżyńskiego z Iwna. Szerok toaistów rozpoczął p. Antoni Krzyżanowski żegnając ks. Chotkowskiego jako męża czynnego i gorliwego w różnych dziedzinach pracy, jako kaznodzieję, nauczyciela, mówcę na wiecach i zebraniach. Dalej wydatniono w pięknej przemowie szczegółowo zasługi ks. profesora Ch. jako nauczyciela religii przy szkole realnej, jego troskliwość o duchowe potrzeby młodzieży, kiedy nieszczęśliwe wypadki od tej młodzieży formalnie go rozłączyły i wyrażono wdzięczność i szacunek jego uczniom. Pan A. Piltner dziękował za życzliwość okazowaną towarzystwu przemysłowemu za prelekye z takim powodzeniem w témże towarzystwie miewane. Pan Kajokowski za troskliwe kierownictwo szkoły wieczornej Tow. Przemysłowego, którą p. hr. Mielżyński zasiał wspaniałomyślnie funduszami, a nad którą rozwojem ks. lic. Ch. usilnie pracował. Pan Tomaszewski dziękował za umiejętność i takim powodzeniem uwieńczone współpracownictwo w Przycielu Ludu — a p. M. Zakrzewicz

za zajmowanie się sprawą cechów. Prof. Cwikliński ze Lwowa witał ks. Ch. jako kolegę, a dr. Zielewicz wystąpił z mową jako były uczeń wszechchny Jagiellońskiej, której zawdzięcza tytuł doktorski. Ks. lic. Chotkowski w serdecznych słowach, które wszystkich wzruszyły — podziękował za to uznanie polecając się nadal pamięci Wielkopola. Hr. Józef Mielżyński wznosił toast „kochajmy się”. Nie brakło też i dalszych jeszcze przemówień, a przy dźwięku muzyki bawiono się ochocho do późnej godziny. Pożegnana ta uczta była najlepszym dowodem rozległej pracy, szczerego uznania i serdecznego żalu, że nas książd Chotkowski opuszcza. I my żegnając go życzymy mu jak najlepszego powodzenia i obfitych owoców pracy w nowym zakresie działania — ale zarazem wypowiadamy nadzieję, że go nie żegnamy na zawsze, że może pomyślniejsza przyszłość pozwoli mu wrócić do tych, co go tak serdecznie pokochali.

Sprawozdanie kasowe z zabawy urzędowej na rzecz funduszu żelaznego na subwencyonowanie sceny polskiej. Niżej podpisani skonstatowali, że dochody z zabawy, wystawy i sprzedaży przedmiotów na aukcyi wynosiły 5153,93

Wydatki na muzykę, sztuczne ognie, udekorowanie ogrodu, druki, cło i urządzenie zabawy, kwitami wykazane, wynosiły 833,50

Z czystego dochodu, wynoszącego 4320,43 Zostało wpłacone na rzecz funduszu żelaznego do banku Kwilecki, Potocki i Sp. na

dnia 11 września r. b. 818,41
dnia 12 września r. b. 3024,26
dnia 14 września r. b. 400,—

Razem więc złożono 4242,67

Pozostaje w kasie na nieuregulowane wydatki 77,76

Nadto znajduje się jeszcze wiele przedmiotów a pomiędzy temi złota bransoleta, ofiarowana przez pana Starka. Wszystkie przedmioty zostaną spisane.

Zefiryn Mazurkiewicz. Teofil Mann. Józef Wache. B. Miński Jan Seffer. S. Trynkowski. M. Pogorzelski. Dembiński. M. Andrzejewski. Lenartowski.

Sprawozdanie kasowe z funduszu żelaznego na subwencyonowanie sceny polskiej w Poznaniu. Do 23 września rb. wpłynęło:

Za pośrednictwem *Dzien. Pozn.* m. 19,422,91
" *Kur. Pozn.* m. 549,—
" *Orędownika.* m. 52,90
Z zabawy m. 4,242,67

Razem m. 24,266,78

Z sumy tej złożono:
W kasie pożyczek. przem. m. Poznania m. 5,121,26
W banku Kwilecki, Potocki i Spółka m. 19,145,52

Razem jak wyżej m. 24,266,78

Dr. Kusztelan.

Na rzecz teatru polskiego. Z przeniesienia 128 marek 55 fen. Dziś nadeszła: X. X. 10 m. k., pani Stroińska zebrane na chrzcinach 1 m. Razem 139 marek 55 fen.

Na pomnik dla śp. Karola Miarki. Z przeniesienia 7 marek. Dziś odebraliśmy od pani St. z Zołeckich

Lowandowskiej z Jeżewa 3 marki z dopiskiem „idąc za przykładem szanownego p. dr. Fr. Chłapowskiego”. Razem 10 marek.

Ulica Cybińska została po reparacyi bruku oddana do użytku publicznego.

Dwom przedsiębiorcom zakładów na wyścigach koni wytoczono, jak wiadomo, niedawno proces, który wypadł tu w pierwszej instancyi dla nich pomyślnie. Prokuratora atoli rekurowała do trybunału Rzeczy, a ten przekazał sprawę t. J. Izbie karnej w Ostrowie do ponownego rozstrzygnięcia. W zesły piątek zapadł tamże wyrok, skazujący obu przedsiębiorców na tydzień więzienia i karę 500 marek albo 50 dni więzienia.

W kursie gymnastyki, urządzonym w czasie od 27 sierpnia do 23 września w seminarium nauczycielskiem w Rawiczu, wzięło udział w ogóle 23 nauczycieli z W. Ks. Poznańskiego.

Dyrektor gimnazjum pińskiego p. Hannor ustępuje z dniem 1 października na powód nadwątłego zdrowia z zajmowanej przez siebie posady.

Sędzia okręgowy, Reutz w Rawiczu, przeniesiony zostanie do sądu okręgowego w Poznaniu, a sędzia okręgowy Waldmann w Międzychodzie, do sądu okręgowego w Rawiczu.

W czwartek dnia 21 bm. w Polpinie w kościele katedralnym zaraz po sumie o godz. 10 przed poł. odbyła się instalacya nowych księży kanoników: Gustawa Wanjury, lic. Antoniego Neubauera i dyrektora Siega. Przed samym aktem instalacyi, wedle zwyczaju, złożyli trydenckie wyznanie wiary św. i przyrzeczenie bronięcia praw Kościoła i kapituły, a nadto Wanjura jako proboszcz-prałat osobną przysięgę, przepisana przez Stołecę apost., którą to przysięgę z polecenia téjże Stołecy apost. odbierali: oficyał Klingenberg w zastępstwie ks. Biskupa i prałat Prądziński, jako dotychczasowy pierwszy dostojnik kapituły.

Sp. dr. Leopold Marcin Otto. W Warszawie zmarł w zesły piątek o godzinie 5 rano znany i powszechnie szanowany pastor zboru ewangelicko-angsburskiego Otto. Urodzony w dniu 2 listopada 1819 w Warszawie z ojca Jakóba, podpułkownika artyleryi wojsk polskich, i Tekli z Koeltrów, uważał się słuszenie za wiernego i przywiązanego syna kraju, w którym światło dzienne ujrzał. Nawiasem dodajemy, że Ottowie wywodzili się ze starszszlacheckiego rodu francuskiego, który po nocy św. Bartłomieja przeniósł się z Francyi do Saksonii, a ztąd za Augusta II do Polski. — Pierwsze wykształcenie szkolne odebrał zmarły w gimnazjum warszawskiem na Lesznie, następnie uczęszczał na wykłady uniwersyteckie w Dorpacie i w Berlinie. W r. 1843 objął posadę kaznodziei przy kościele ewangelickim w Kaliszu i od razu zasłynął jako znakomity mówca pogrzechowy, w skutek czego powołano go do Piotrkowa a w r. 1849 do Warszawy. Od chwili téj — pisze *Kurier Warszawski* — rozpoczyna się niestrużona niczem obywatelska a prawa działalność Otto na wszelkich polach. Nie było, zdaje się, w owym czasie ani jednego przedsięwzięcia, do któregooby rękę swą nie przykładał. W r. 1850 wspólnie z dr. Oettingerem dźwignął Otto dom sierót, a z wybuchem cholery staje w szeregach

regu tych, co z pogardą własnego zdrowia wracali żyć innym. Popularność jego szybko wzrastała zaczęła, przechodząc z ciasnych ram gminy ewangelickiej w jak najszersze koła. W uznaniu zasług obdarza go w r. 1864 uniwersytet lipski tytułem doktora filozofii i magistra nauk wyzwolonych. W dwa lata później zniewolony okolicnościami (tj. uciskiem rządu), udaje się do Cieszyna i tu nie ustaje również w pożytecznej tyłe pastersko-obywatelskiej pracy. Po dziewięcioletniej rozłące wraca do Warszawy, dokąd prznosi wydawnictwo *Zwiastuna ewangelickiego*. Ciężka i długa choroba położyła kres jego życiu. Zmarły był także znany u nas z mów pogrzechowych, wygłaszanych na pogrzebach współobywateli naszych wyznania kalwińskiego. Był on pisarzem płodnym i wprawnym. Wielu artykułów dostarczył do Encyklopedyi Orgelbranda.

Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 26 września, św. Józefa b. i m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 53. Zachód o godzinie 5 minut 50. Długość dnia 11 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. 1617 Buszyńska ugoda z Tatarami. — 1629 Pobocie Szwedów pod Trzcianą. — 1629 Rozojm na lat 6 ze Szwecyą. — 1697 Ludwik książę Conti w 6 fregat przybywa pod Gdańsk.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na dzieło „Decretales” wpłacili: Ks. prob. Sternad z Sulmierzyc za tom II i III.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 września.
BAZAR. Tymński z żoną i Murzynowski z żoną z Królestwa Polskiego, Paruszewski z Obudną, Koczrowski z Czaruszką, Tuchołka z Jachcic, Kotliński z Ostrowa, Sławadzki z Nekli, dr. Zaremka z Pierzchna, ks. prob. Szwes z Targowej Górki.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Budzynowski z żoną i służką z Samborza, Myler z córką z Wytomyśla, Li-jewski z Rogaczewa, Weiss i Garuch z Berlina, Konopiński ze Śremu, Skrzetuski z Gdańska, Danielewski z Torunia, Kochmann z Berlina.

(Nadesłano.)

Kto chorobom organów trawienia i pożywienia nie przypisuje wielkiej wartości, ten ustawicznie cierpieć będzie na niedokrwistość, blednicę, zatwardzenie, hemoroidy, wzdęcie i żółć. Najlepszym środkiem na szybkie i trwałe usunięcie tych boleści są pigułki szwajcarskie aptekarza R. Ryszarda. Osobne proskrypta z lekarskimi orzeczeniami otrzyma każdy bezpłatnie. Prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta pudełko po 1 marce są na składzie na W. Ks. Poznańskie w Poznaniu w Radlauera Czerwonej apteka w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kościance, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Śremie, Rawiczu, Plezewie, Sierakowie, Książu i Szubinie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 25 września 1882.
Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedziana 50 60 marek, września 50,60, październik 50,10, listopad grudzień 49,60 kwiecień-maj 49,80, wnojeju bez beczki 50,70.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
dnia 25 września 1882.			
Pszonica 100 kilogr.	21 20 19 40 17 20 14	11	—
Zyto	13 80 13 20 12 60 11	50	—
Jęczmień	14 40 13	12	—
Owies	14 30 13 50 12 50	11	50
Groch wazy	—	—	—
Groch na pazę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Zubin żółty	—	—	—
Zubin niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Wyka	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 25 września 1882.
4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe poznańskie 100,40. 5% powiatowe obligacye 105,—. 4 1/2% powiatowe obligacye —,—. 3 1/2% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjnie stowarzyszenie sprytowe 78,50. Poznański bank prowincjonalny 120,—. 4% pożyczka państwowa 101,70. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50. 3 1/2% oblig. długi państw. 98,80. Kluczborsko-pozn. 24,25. Kluczborsko-pozn. p. z. 5% akc. zakł. 88,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 172,—. Polskie listy likw. 54,50. Rosyjskie noty bankowe 203,20 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, 25 września 1882.		Kursy końcowe 23 września.	
Kapitały.			
Pszonica słabo	172,—	Galic. akc. k.	137,75
wrześień-paźdz.	173,—	Pr. consol. 4%.	101,10
kwiecień-maj		Pozn. listy z.	100,40
Zyto słab.		Pozn. listy rent.	100,50
wrześień-paźdz.	136,50	Austr. banknoty.	171,90
paźdz.-list.	133,—	Austr. renta złota.	81,80
kwiecień-maj	134,—	Austr. loay 1860	120,90
Olj rzep. spok.	60,50	Włochy	89,20
wrześień-paźdz.	60,10	Rumuny	193,—
paźdz.-list.		Roa. banknoty	208,60
Okowita wyżej		Roa. ang. pożyczki	84,90
w miejscu	52,60	Pol. 5% list. zast.	62,40
wrześień	52,90	Pol. lik. l. zaas.	54,75
wrześień-paźdz.	52,90	Kredyty	545,—
list.-grudzień	52,30	Kolej państwowa.	606,—
kwiecień-maj	53,40	Lombardy	250,—
Owies		Uspob. spok.	
wrześień	122,75		
Wypow.-zeta wsp.	850		
Wypow.-okow. kw.	70,000		

Szezołen, dnia 25 września 1882 (Kursa końc.)

Pszonica stale	177,50	Olj rzep. niemz.	59,50
wrześień-paźdz.	174,50	wrześ.-paźdz.	59,75
paźdz.-list.	175,50	kwiecień-maj	
kwiecień-maj		Okowita stale	
Zyto wzmoc.		w miejscu	51,70
wrześ.-paźdz.	133,—	wrześ.-paźdz.	51,50
paźdz.-list.	131,50	list.-grudzień	51,—
kwiecień-maj	133,50	kwiecień-maj	52,40
Rzepak		Petroleum	
wrześ.-paźdz.	790,—	wrześ.-paźdz.	273,—

WIEC

dla Polajewa, Sierakowa, Ludom, Górzewa, Wielkich Krosin, M. Krosin, Tarnowie, Boruszyna, Komorowa i Przybyszewa, odbędzie się w Polajewie w dniu **1go października** rb. o godzinie 3 po południu.

Na porządku dziennym:
1. Nauka o wyborach.
2. Sprawa założenia kasy wyborczej.

Komitet wyborczy pow. obornickiego.

Nauka o wyborach

napisana przez
ks. dr. Kanteckiego

(Stron 16 in 8°)

już wyszła w osobnym wydaniu i na żądanie Szanownych komitetów powiatowych, mężów zaufania i osób zajmujących się wyborami rozsyłana być może.

Cena egz. pojedynczego 3 fen. — Sto egz. 2 m. k.
Portoryum osobno 3 resp. 25 lub 50 fen.

Zgłaszać się należy do
Ekspedycyi Kurjera Poznańskiego.

W drukarni Jaroslawa Leitgebra w Poznaniu wyszła i jest do nabycia

KRÓTKA HISTORIA
obrazu
Matki Boskiej Częstochowskiej
stynącego cudami
na Jasnej Górze
z dodaniem
godzinek, modłów i pieśni jakie wierzni od wieków na tem miejscu zanoszą.

Na pamiętkę
PIĘCIESETNEJ ROCZNICY
przez
KS. ST. UL. S. T. I O P. D.
Wydanie ozdobione 8 drzeworytami.
Cena 30 fen.
W większych ilościach taniej.

Księgarnia katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała na skład główny i poleca: (1537)
Kochem.
Wykład ofiary Mszy św.
Wydanie II. 500 str. Cena 1 m. k. 60 fen. z przesyłką 1 m. k. 70 fen.

Nowy zakład zegarmistrzowski.
Wielki
wybór najrozmaitszych **zegarków.**
Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancyą

Leonard Marchlewski,
b. zarządca firmy G. Huebnera.
Plac Wilełmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupę.
NP. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwym złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1262)

Kurs handlowy
damski od 3—5 po poł., męski od 8—10 wiecz. rozpocznie się w **poniedziałek dnia 9 października 1882.**
Prócz tego przed południem dla dorosłych (1633)

Nauka prywatna
buchhalteryi i rachunków kupieckich.
Prof. Szafarkiewicz.

Nowości

w materyach francuzkich, angielskich i krajowych
na porę jesienno-zimową

odebrał w wielkim wyborze i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych (1583)

M. Felerowicz
Stary Rynek 52.

Smarowidła na osie,
Oliwę do maszyn parowych, lokomobil ete. w najlepszym wypróbowanym gatunku,
Petroleum,
Mydła szczecińskie do prania,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Farbkę do bielizny,
Świece woskowe i stearynowe,
poleca pod korzystnymi warunkami (1582)

R. Barcikowski
Poznań w Bazarze.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedają
sprzedaje się jak dawniej tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzętnąć, po najniższych lecz rzeczywistych cenach bawelnianie i welnianie pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kolbieryzki damskie i męskie, szerokie wstążki atlasowe metr po 20 fen. hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, wszelka bawelna, najlepszy towar za funt 2 m. k. 80 fen. znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwzrostniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, namodniejsze biżuterie, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galanteryi i skórzanne. Przedewszystkiem partya welnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zwać na firmę i numer domu.

Rynek 67. M. E. Bab. Rynek 67.
Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych
E. RÖHNERA (1405)
(d. wniej Kluga nast. plac Wilhelmowski nr. 4) znajduje się obecnie przy **ulicy Wielkiej Rycerskiej nr. 2.**

Rodzicom
szukającym umieszczenia dla kształtujących się synów, uprzejmie donoszę, iż jeszcze trzech studentów na stół i stancya przyjąć mogę. Dodad tu winieniem, iż wiodąc sam życie moralne, znam także obowiązki i wagę stanowiska, jakie względem pensjonarzy i synów własnych zajmuję; ztąd też, przebywając ciągle ich gronie, staram się wpłynąć na uszlachetnienie ich umysłu i serca i na podniecanie ich do wieczornej a sumiennej pracy. Z tego samego powodu pomagam im w naukach gorliwie, stwarzę im energicznie, jeżeli potrzeba, od złych towarzystw zabaw, a wymagam koniecznie, aby obowiązki religijne ściśle pełnili. Innym nigdy nie byłem i być innym wcale nie mogę. (1691)
Konwersacya była u mnie obecnie polska, a na żądanie Rodziców może być niemiecka i francuzka. Panina wolno grającym pensjonarzom używać.
Wreszcie przyjąłbym i takich młodzieńców, którychbym w czasie godzin szkolnych mógł uczyć.
Poznań, przy ulicy Wrocławskiej pod nr. 19.

Nowe sardynki w oliwie
Marka: Philippe & Canaud
Pelier Frères
" Gustaf & Comp.
i nowa marka Savarin poleca najtaniej (1733)
J. K. Nowakowski.
plac Piotra.

Małe pomieszkание
z-rows i pięknie położone do wynajęcia. Blis szych wiad. udziela Weymann Półwiejska ul. 32. (1716)

Rybaki 19/20.
Ładna stancya i kuchnia za 60 tal. do wynajęcia [1726]

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Agenta dóbr LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Leśniczy
zonaty, dokładnie wykształcony w swym zawodzie, dobrze obeznany z rachunkowością, poszukiwany od lgo października r. b. Świadectwa w odpisach również krótkie zacytors winny być przysłane: Zanimyśl peste restante pod lit. J. C. Tylko dobre rekomendacye i zgłoszenia bez pośrednictwa bierz uwzględni się. (1718)

Chlopców
z niższych klas gimnazyalnych przyjąć mogę na stancyę, zapewniając troskliwą opiekę i ścisły dozór. (1672)

Waszyński
nauczyciel przy szkole średniej Półwiejska ul. nr. 18, II p.

PANNY
biegłe w bieliznie bafacie i w znaconiu bielizny znajdują stałe zatrudnienie. **Półwiejska ulica nr. 21** d. wniej pietro w lewo. (1717)

Kompletnie urządzone **Skład galanteryi i materyałów piśmiennych**
jest z powodu choroby właściciela do nabycia każdego czasu pod korzystnymi warunkami. Blizsza wiad. pod lit. **B. T.** poste restante **Poznań.** (1729)

KONCERTY
dawniejszej **Kapeli Bilsego** (dyrygent Ludwik v. Brenner)
W wtorek d. 26 i w srodek d. 27 września rb. wieczorem o godzinie 7 1/2 na **Lamberta sali koncert.**
Programy już znane. Biletów i programów nabyć można u p. p. **Ed. Bota & G. Bock.**